

Zelowa mi brak

■ EWA DRZAZGA: Brakuje Zelowa?

Ks. BISKUP ZDZISŁAW TRANDA: – Już się przyzwyczaiłem. Mieszkam w Warszawie prawie od 30 lat, ale kiedy miałem się tam przeprowadzić, obawiałem się aglomeracji. Bo choć wychowałem się w dużym mieście, to pracowałem zawsze w niewielkich miasteczkach, takich jak Zelów. Tu czuję się bardziej swojsko.

■ Gdy wraca ksiądz biskup do Zelowa, rozpoznaje jeszcze przechodniów?

– Poznaje, poznaje, ale wiele osób pamiętam jeszcze z czasów, gdy bawili się w piaskownicy. Teraz już z ich rozpoznaniem mięsam kłopoty. Kiedy wręczano mi tytuł Honorowego Obywatela spotkałem takich, którzy za moich czasów w Zelowie dziećmi już nie byli i kto jest kim, wiedziałem bezbłędnie.

■ Każdy przyjazd to sprawdzanie, co zmieniło się w ulubionych miejscach?

– Zawsze przejdę się uliczkami, ale ja ciekawy jestem raczej ludzi niż miejsc. Tego, co u nich słychać, jak się miewają, co i jak myślą. Przyjeżdżam tu kilka razy do roku. Ale na przechadzki czas zawsze muszę znaleźć. Samo miasteczko też się zmienia.

■ Trzydzieści lat poza Zelowem... czego najbardziej brakuje?

– Samego miasteczka i ludzi z Zelowa. No i mrkwanców oczywiście. To takie kluski z ziemniaków, nadziewane marchewką. Mogą być też z mięsem mielonym lub serem, ale marchewka jest najlepsza.

■ W Warszawie żadna restauracja tego nie serwuje?

– Chyba żadna w Polsce. Nigdzie poza Zelowem się z tą potrawą nie spotkałem. A na emeryturze czy nie, na mrkwance zawsze mam apetyt.

■ A propos emerytury: nie nudzi się?

– Kiedyś pewien emerytowany biskup powiedział, że nigdy nie był tak zapracowany jak na emeryturze, tylko że, jak mówił, teraz robi to co chce i co lubi. Wiem, o co mu chodziło, bo w moim przypadku jest podobnie. Mam sporo zajęć, które zmuszają mnie do dyscypliny. Cza-

sami sobie żartuję, że z zawodu jestem przewodniczącym. Teraz pełnię tę funkcję w trzech organizacjach.

■ Zona nie mówi: dałbyś już spokój, odpocznijcie sobie wreszcie?

– Dobrze wie, że bardzo by mi tego ruchu i aktywności brakowało. Mam ciągle przed oczyma to, co powiedział Jean Pierre Norbiln: „Głaz, który się nie toczy, obrasta mchem”. Ja muszę się toczyć, tylko przy okazji uważać, żeby się nie stoczyć.

■ Nie było nigdy ochoty, żeby założyć nogę na nogę i powiedzieć: dzisiaj nic nie będę robił...

– Raczej mi się to nie zdarza. Był co prawda taki okres, gdy chorowałem, ale wtedy zająłem się spisywaniem wspomnień. „Doszedłem” już do końca wojny. Ale teraz mam dłuższą przerwę. Będę się chyba musiał wkrótce zabrać za ciąg dalszy...

■ I wtedy dojdzie ksiądz biskup do Zelowa...

– Kiedy już będę na 1952 roku, owszem. Bo choć jestem honorowym obywatelem miasta, to przecież z Zelowa nie pochodzę. Do 1939 roku mieszkalem w Poznaniu. Potem była Rawa Mazowiecka, Radom. Moja pierwsza placówka po studiach to właśnie Zelów.

■ Trafił tu ksiądz biskup w nieszczęśliwym momencie...

– Owszem. Bo fenomen Zelowa polegał na tym, że do wojny narodowość determinowała tutaj wyznanie: Polak to katolik, a Czech – ewangelik. Po 1945 roku ponad 75 proc. Czechów wyjechało do Czechosłowacji. Objąłem parafię, gdy spory i konflikty jeszcze nie wygasły. Zanim tu przyjechałem, słyszałem o aktach wandalizmu czy napadach, które przyczyniły się do większej emigracji. Pomyślałem sobie, że skoro jestem w parafii, w której dochodziło do takich wydarzeń, powinienem „szczypać” katolików. Aż po jednym z nabożeństw, podczas którego też coś drażliwego powiedziałem, przyszedł do mnie członek rady parafialnej i powiedział: proszę księża, u nas tak nie można. My mamy sąsiadów katolików, pracujemy z katolikami, nasze dzieci wspólnie



FOT. EWA DRZAZGA

Ks. bp Zdzisław Tranda urodził się w 1925 roku w Poznaniu. Przez 30 lat był proboszczem w parafii ewangelicko-reformowanej w Zelowie. W 1978 roku został biskupem i do 2000 roku pozostawał zwierzchnikiem Kościoła ewangelicko-reformowanego w RP

się bawią i chodzą do szkoły. U nas trzeba miłości. To był 1952 albo 1953 rok, sam początek mojej pracy i najlepsza lekcja ekumenii, jaką otrzymałem.

■ Później było łatwiej?

– Z każdym rokiem, z tym, że czasami dochodziło do zabawnych nieporozumień, bo przecież jestem Polakiem, o czym nie wszyscy wiedzieli. No i zdarzały się takie śmieszne sytuacje, jak choćby ta u fryzjera. Usiadłem na fotelu, a fryzjer zagaja rozmowę o sporcie: no i cóż, księdza rodak zwyciężył. Ja na to: nie, mój był na czwartym miejscu. A on na to: jak to, przecież wygrał Vesely. Myślał, że skoro jestem proboszczem w „czeskiej” parafii, to sam też muszę być Czechem! Dla mnie najbardziej niesamowite w mojej zelowskiej historii było to odczuwanie, że jestem stopniowo akceptowany również przez społeczeństwo katolickie. Nigdy nie zapomnę dnia, w którym pojechałem do szpitala w Łasku odwiedzić jedną z naszych parafianek. Leżała na dużej 12-osobowej sali. Wchodzę i nagle słyszę: o, nasz pastor przyszedł! Powiedziała to zelowianka, katoliczka, która też na tej sali leżała. To było bardzo wzruszające, bo dało mi odczuć, że jestem już w Zelowie zupełnie „swój”. Poza tym za moich czasów doszło do bliskich kontaktów ekumenicznych z parafią

katolicką, z czego jestem dumny. Było to w roku 1978. Wcześniej taka współpraca ograniczała się do parafii ewangelickich: reformowanej, augsburskiej i baptyistycznej. Ja od lat byłem zaangażowany w ten ruch, ale z czasem zrozumiałem i to, co powtarzał mój poprzednik w Zelowie: ks. bp Jan Niewieczera: ekumenia bez udziału kościoła katolickiego nie jest pełną ekumenią.

■ Gdyby teraz przyszło się ks. bp. z Warszawy wyprowadzić, to żal byłby większy niż wtedy, gdy przyszło się z Zelowa przenieść do stolicy?

– Nie wiem. Nigdy do Warszawy nie przyjechałem. Natomiast moja żona jest warszawianką. Dla niej to by było trudne. Ale ja pamiętam taką sytuację jeszcze z 1968 roku. Wtedy zaczęło się mówić o tym, bym przeszedł do warszawskiej parafii, w Zelowie miał osiąść wikariusz ze stolicy. Wiedziałem, że muszę się podporządkować, ale miałem wewnętrzne opory przed tymi zmianami. Postanowiłem zdać się na to, jak Bóg poprowadzi te sprawy. Wkrótce dowiedziałem się, że mój potencjalny następca nie chciał tu przyjechać. Odetchnąłem wtedy z ulgą. Podobno rozeszła się tu nawet pogłoska, że jako emeryt mam się przeprowadzić do Zelowa.

■ Ale nie płakałby ksiądz?

– Ja nie, ale żona trochę tak... ●

3351044 OGŁOSZENIE

ZATRUDNIMY KIEROWCĘ C+E do 35 lat, tel. 0-605-359-650

3333961 OGŁOSZENIE

OGÓLNOPOLSKA SIĘĆ SZKÓŁ ZAOCZNYCH DLA DOROSŁYCH (licea i szkoły policealne)

zatrudni w Piotrkowie Tryb.

SEKRETARKE

Aplikacje (CV, list motywacyjny) prosimy składać w Biurze Ogłoszeń, Piotrków Tryb., ul. Słowackiego 16 z dopiskiem „Sekretarka”.

3342656 OGŁOSZENIE

www.trenkwald.com

TRENKWALDER poszukuje dla swojego Klienta osób na stanowisko:

POMOCNICZE PRACE MAGAZYNOWE

Miejsce pracy: Wolbórz okolice Piotrkowa Tryb. Nr ref.: PPM/PIO/0607

WYMAGANIA:

dyspozycyjność, wykształcenie min. zasadnicze zawodowe, dobry stan zdrowia, chęć do pracy, mile widziane uprawnienie do obsługi wózków widłowych i książeczka Sanepid.

OBOWIĄZKI:

prace fizyczne (pomoc przy załadunkach i rozładunkach), segregacja palet, podział, foliowanie, etykietowanie.

Możliwość stałego zatrudnienia u naszego Klienta, transport do miejsca pracy.

Trenkwald & Partner Sp. z o.o., 97-300 Piotrków Tryb., ul. Młynarska 2 pok. 208
Tel./fax: (+48) 44 649 99 21
s.litych@trenkwald.com.pl

trenkwald
przyszłość pracy

3349145 OGŁOSZENIE

Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

Studia pierwszego stopnia

- transport
- filologia
- informatyka
- zarządzanie
- politologia
- pedagogika
- grafika

Studia drugiego stopnia

- filologia
- informatyka
- zarządzanie

97 - 300 **Piotrków Trybunalski** ul. Leonarda 12/14
tel.: (044) 648 - 64 - 96, (044) 646 - 46 - 12 www.wshe.lodz.pl piotrkow@wshe.lodz.pl

26 - 300 **Opoczno** ul. Żeromskiego 3
tel./fax: (044) 754 - 34 - 05, www.wshe.lodz.pl opoczno@wshe.lodz.pl

97 - 400 **Bełchatów** ul. Słowackiego 8
tel./fax: (044) 733 - 01 - 11, www.wshe.lodz.pl belchatow@wshe.lodz.pl